

14 sierpnia minęła 20. rocznica śmierci Czesława Miłosza

Spisane będą czyny i rozmowy^(*)

TYGODNIK
ANGORA

Często, zbyt często mieszamy życie artysty z jego twórczością. Artysta może być nudny, może być kłamcą, tchórzem, koniunkturalistą, a nawet zdrajcą. Nie powinno nas to specjalnie obchodzić. Ważne, czy jego dzieła są prawdziwą sztuką i jakie na nas robią wrażenie.

Czesław Miłosz jak niemal każdy prawdziwy twórca był osobą niejednoznaczną. W powszechnej opinii jest wielkim polskim poetą, antykomunistą. Ale i tu nie wszystko pozostaje takie oczywiste. Pisał i mówił po polsku. Jednak z powodu przebywania wiele lat w Stanach Zjednoczonych czasem uważał się za Amerykanina. W 1989 r. byłem na Litwie razem z Andrzejem, bratem pisarza. Gdy odwiedził on Szetęjnę, miejsce urodzenia Czesława, miejscowi z pełnym przekonaniem uważali go za swojego, za Litwina. Czesław nie protestował, gdy nazywano go Litwinem lub Bałtem (w 1939 r. miał litewski dokument tożsamości). Jego krewny Oskar Miłosz był także literatem, a przede wszystkim litewskim dyplomatą, który położył duże zasługi w tworzeniu litewskiego państwa, które aż do 1939 r. było skonfliktowane z Polską.

W dwudziestolecie międzywojennym, kiedy w kraju tworzyło wielu światowej klasy poetów, Miłosz nie wyróżniał się niczym szczególnym. W styczniu 1943 r. podczas okupacji brał udział w podziemnym konkursie poetyckim, którego jurorami byli między innymi Jarosław Iwaszkiewicz i Kazimierz Wyka. Otrzymał jedną z czterech równorzędnych nagród, wraz z Krzysztofem Kamilem Baczyńskim,



Poeta z żoną Carol Thigpen-Miłosz

Fot. Danuta Węgiel/Fotonova

Anną Świrszczyńską, Tadeuszem Holendrem.

Od Baczyńskiego był o 10 lat starszy. Oświadczył młodszemu koledze po piórze, że za kilka lat może być tak dobrym poetą jak on. Na co Baczyński odpowiedział: „Ja już jestem lepszy!”.

Po wojnie opowiedział się po stronie nowej komunistycznej władzy i przez kilka lat był attaché kulturalnym w Stanach Zjednoczonych i we Francji, a były to czasy strasznych stalinowskich represji. Miłoszowi to nie przeszkadzało. Zaczęło przeszkadzać w 1951 r., kiedy poprosił o azyl we Francji i zaczął współpracę z „Kulturą” Jerzego Giedroycia.

W 1960 r. przeniósł się do USA i został profesorem Uniwersytetu w Berkeley. Wiódł spokojne życie emigranta. Stał się sławny dzięki Giedroyciowi oraz Janowi

Nowakowi-Jeziorańskiemu, dyrektorowi Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa.

W 1980 r. dostał Literacką Nagrodę Nobla. Zawdzięczał ją nie tylko talentowi, swoim protektorom, ale także modzie na Polskę za sprawą „Solidarności” i przemian, jakie wówczas następowały w naszym kraju.

Od tego czasu stał się Miłosz postacią posagową – i to dosłownie, nie w przenośni. Rozmówców zbyt często traktował z góry i nie miał do siebie dystansu, jakim charakteryzował się w poprzednich latach. Brakowało mu ciepła i chyba życzliwości, które mieli jego najbliżsi: brat i druga żona, Amerykanka Carol Thigpen-Miłosz.

Czy ten subiektywny opis postaci Miłosza o czymś świadczy? Nie. Należy oddzielić to, co robił przez ponad 90 lat życia, od tego, co pisał.

Zostawił po sobie bogaty dorobek: powieści, eseje, wiersze. Wśród esejów najbardziej znany jest bez wątpienia „Zniewolony umysł”, który w PRL-u można było usłyszeć na falach Wolnej Europy i który wywoływał wypieki na twarzach słuchaczy. Doszukiwano się w nim drugiego, a nawet trzeciego dna. „Zniewolony umysł” nie wytrzymał próby czasu, tak samo jak „Zły” Leopolda Tyrmanda, ale to żaden zarzut, bo taki los spotkał 90 proc. utworów nawet uznanych autorów.

Za to powieść „Dolina Issy” to już literatura bardzo wysokiej próby. A do tego Tadeusz Konwicki potrafił z talentem przenieść ją na duży ekran, i to w 1982 r.

Miłosz był jednak przede wszystkim poetą. Niemal każdy, kto przebrnął przez naukę w szkole średniej, zna wiersz „Który skrzywdziłeś”. Donald Tusk w niezbyt zręczny sposób posłużył się nim nawet w potyczce z Andrzejem Dudą, co tylko świadczy o tym, że utwór nadal wzbudza emocje. Drugi równie kultowy wiersz to oczywiście „Campo di Fiori”. Świetny w formie, kontrowersyjny w treści.

(...) W Warszawie przy karuzeli,
W pogodny wieczór wiosenny,
Przy dźwiękach skocznej muzyki.
Salwy za murem getta
Głuszyła skoczna melodia
I wlatywały pary
Wysoko w pogodne niebo.

Nie wiemy, kto kazał postawić karuzelę na placu Krasińskich ani nawet tego, czy tam w ogóle była. Jedna z teorii mówi, że zrobił to Julian Kułski (przed wojną zastępca prezydenta Starzyńskiego) mianowany przez Niemców (za zgodą Państwa Podziemnego) na komisarzowego burmistrza Warszawy. Podobno dzięki temu łatwiej było odwrócić uwagę okupantów od przemycanych przez mur ludzi, żywności i broni.

Czy Polacy powinni bawić się w pobliżu płonącego getta? A czy Żydzi w getcie powinni chodzić na dancingi (oczywiście ci bogaci) i na potęgę oddawać się uciechom cielesnym? Tak zachowują się ludzie, którzy nie wiedzą, czy doczekają następnego dnia i mają do tego święte prawo.

Miłosz wiele razy w swoim życiu okazywał się koniunkturalistą, ale kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem. Parafrazując słowa Gombrowicza, Miłosz świetnym poetą był. Nie tak genialnym jak Tuwim czy Baczyński, nie tak utalentowanym jak Wierzyński, Czechowicz, Iwaszkiewicz lub Herbert, ale na pewno wartym zapamiętania i czytania.

KRZYSZTOF RÓŻYCKI

^(*) Fragment wiersza Czesława Miłosza „Który skrzywdziłeś”

Robert Walenciak
Co zrobi Państwowa Komisja Wyborcza

Sędzia Małgorzata Wasylczuk
Zapaść sądownictwa

Rafał Skąpski
Tajemnica biografii Łomnickiego

Jakub Dymek Trzy lata po ucieczce
Amerykanów z Afganistanu

tygodnikprzeglad.pl

Prof. Grzegorz W. Kołodko

BLASKI I CIEŃ TRANSFORMACJI
CO BY BYŁO, GDYBY...

Przegląd

Robert Walenciak
Co zrobi Państwowa Komisja Wyborcza

Sędzia Małgorzata Wasylczuk
Zapaść sądownictwa

Rafał Skąpski
Tajemnica biografii Łomnickiego

Jakub Dymek
Trzy lata po ucieczce Amerykanów z Afganistanu

PATRYK JAKI I TORTURY

SZOKUJĄCE KULISY

78-letnia adwokat Alina Dłużewska
spędziła 22 miesiące w areszcie